

Elżbieta Dąbrowicz

Ethos i konieczność

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 105/2, 206-214

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

a w każdym razie nierzadko używa słów „polityka”, „polityk”, „polityczny”. Gdyby jednak próbować szukać tytułu dla drżemiącego w tomie tym potencjału, być może na miejscu byłaby formuła „romantyzm polityczny”. Przypadek sprawił, że w tym samym roku co książka Trojanowiczowej ukazała się również w Krakowie rozprawa Anny Citkowskiej-Kimli zatytułowana *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*. We wstępie czytamy: „Na gruncie polskim nie podejmuje się badań nad romantyzmem politycznym – historycy doktryn omijają ten temat, obawiając się jego literackości, historycy filozofii koncentrują się najczęściej na dokonaniach piszących w tym czasie filozofów idealistycznych, zaś historycy literatury pozostawiają na marginesie swoich studiów wątki polityczne – a przecież literaci od zawsze angażowali swe pióra w społeczne i polityczne problemy”⁵.

Za zasługę poczytuję Citkowskiej-Kimli, że nie odstraszyła jej zła sława terminu, którego w odniesieniu do kultury niemieckiej – od razu w znaczeniu pejoratywnym – użył Carl Schmitt w 1919 roku. Czy jednak gdyby autorka wspomnianej książki chciała pisać o polskim romantyzmie politycznym, nie miałyby większych oporów? Bo „romantyzm polityczny” na gruncie polskim również nie jest terminem neutralnym, bywa określeniem wręcz deprecjującym. Na domiar złego problematyka romantyczna z politycznego kręgu po roku 1989 straciła atrakcyjność na korzyść tematów egzystencjalnych, co nie znaczy oczywiście, że zniknęła z pola uwagi, trudniej jednak było na nią się zdecydować, trudniej zachęcić do niej młodszych badaczy. Dobrze więc, iż słowo „polityka” znalazło się w tytule książki Trojanowiczowej, przypominając o stabilności jej perspektywy naukowej, perspektywy wspartej na zażyłych stosunkach z piśmiennictwem epoki romantyzmu, nie ograniczonych do nazwisk z pierwszej półki, obejmujących również prasę i zasoby archiwów. Sama zaś książka uświadamia, że nawet Mickiewicz polityk wciąż jest dla nas zagadką. Polski romantyzm polityczny czeka na swoich badaczy.

Abstract

ELŻBIETA DĄBROWICZ University of Białystok

TOWARD SYNTHESIS

Zofia Trojanowiczowa's book consists of articles devoted to Cyprian Norwid's and Adam Mickiewicz's creativity. Not only is it a collection of brilliant studies interpreting individual pieces by the previously mentioned poets (Norwid's *Cywilizacja* (*Civilisation*) and Mickiewicz's *Konfederaci barscy* (*Confederates of Bar*)) or problems crucial for them (e.g. the artist's role in the modern world, relationship between ethics and politics), but in fact it is a synopsis of the synthesis of Romanticism.

ELŻBIETA DĄBROWICZ Uniwersytet w Białymstoku

ETHOS I KONIECZNOŚĆ

Jerzy Fiećko, KRASIŃSKI PRZECIW MICKIEWICZOWI. NAJWAŻNIEJSZY SPÓR ROMANTYKÓW. Poznań 2011. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 394.

Jerzy Fiećko tytułem swojej książki stawia tezę i zapowiada: rzecz będzie o „najważniejszym sporze romantyków”. Dla historyków literatury XIX wieku, nie mówiąc o innych osobach ciekawych polskiego dziedzictwa, pierwszeństwo batalii, o którą tu chodzi – między Zygmun-

⁵ A. Citkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*. Kraków 2010, s. 13.

tem Krasińskim a Adamem Mickiewiczem – nie jest bynajmniej oczywiste. Bo też i spojrzenie na piśmiennictwo jako pole większych i mniejszych debat, sporów, konfliktów nie znajduje zbyt wielu fascynatów wśród dzisiejszych badaczy historii literatury romantycznej. Przedstawia się wprawdzie romantyzm polski jako zjawisko złożone, wielostylowe czy wielonurto- we, ale w takim filologicznie wystudzonym ujęciu zagadnienie sporu, starcia idei, racji, temperamentów wcale nie musi wystąpić. Czy nie lepiej bowiem poprzestać na przywróceniu pamięci całego bogactwa kulturowego epoki bez wskazywania w nim ognisk zapalnych i napięć? Od sporów niedaleko wszak do niszczących wspólnotę „potępieńczych swarów”, w których rodacy – do anarchii skłonni z natury – „Plwają na siebie i żrą jedni drugich!”, jak to dosadnie ujął Mickiewicz w wierszu epilogowym do *Pana Tadeusza*¹. O ileż zdrowsza wyda- je się euforia narodowego: „Kochajmy się”!

Niewykluczone ponadto, że rezerwa wobec ukierunkowanej na polemikę perspektywy badawczej wynika współcześnie również z niechęci do sprzęgania literatury i polityki, przed czym przy tego rodzaju problematyce ustrzec się wprost nie sposób. Przecież nawet konflikt romantyków z klasykami o nową estetykę rozgrywał się na tle politycznym. Polityka zaś – wiadomo, jeśli nie brutalna, to śliska – literatury nie uszlachetnia. Dlatego nietrudno o przeświadczenie, że badacz, skupiając się na żywiole polemicznym, zdradza twórczość wysokoartystyczną, by obcować z piśmiennictwem poślednim, przyziemnie uwikłanym w chwilę bieżącą, w doraźne interesy, układy sił, rywalizację o przewagę czy prestiż. Niechęć, o której tu mowa, pochodzi też zapewne z doświadczeń PRL-owskich, kiedy zaangażowanie ideologiczne traktowano jako bezwarunkowy obowiązek ludzi pióra. Konieczność doszukiwania się wszędzie przejawów walki klasowej mogła snadnie wywołać trwałą awersję do zajmowania się wszelkimi konfliktami.

Jeśli się patrzy od innej jeszcze strony – stosunkowo niewielkie zainteresowanie roman- tyzmem rozpolemizowanym ma podłoże w niekorzystnej proporcji wysiłku do efektu. O spo- rach romantyków nie da się bowiem mówić, znając ledwie skrawek albo po wielokroć spene- trowany wierzchołek piśmiennictwa pierwszej połowy XIX wieku. Tymczasem próbując zro- zumieć, o co się wtedy spierano, trzeba mieć ucho wyczulone na semantyczno-sytuacyjne niuanse słów, nieustająco pytać o ich znaczenia i funkcje, w jakie obrastają w swoim życiu publicznym. Spór stanowi zagadnienie trudne, wymagające zarówno merytorycznie, jak i pi- sarsko, bo przecież chodzi nie tylko o to, aby wiarygodnie odsłonić *meritum* kontrowersji, lecz także o to, aby oddać temperaturę czy zmienną amplitudę skłóconych emocji. I w jednym, i w drugim aspekcie poważnym utrudnieniem jest filtr cenzury, przez jaki wtedy na ogół przejść musiały wypowiedzi dopuszczone do obiegu publicznego. Ani początkujący, ani nazbyt ambitny czy nazbyt niecierpliwy historyk literatury zadaniu takiemu nie podola.

Wcześniejsze książkowe publikacje Fiećki, których wspólnym tematem był jakże złożo- ny i drażliwy problem rosyjski w piśmiennictwie polskim XIX stulecia (*Rosja, Polska i misja zesańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera* (Poznań 1997), *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu* (Poznań 2005)), pozwalają wiele oczekiwać również od książki najnowszej. Dodatkowej rekomendacji, a przy bliższym wejrzeniu i wsparcia, udziela jej też dorobek związany z macierzystym środowiskiem naukowym badacza. W poznańskich studiach nad romantyzmem spory zajmują miejsce widoczne – by przywołać Zofii Trojanowiczowej *Ostat- ni spór romantyczny*². Dewizą zaś tego rodzaju studiów uczynić by można fragment z pism

¹ A. Mickiewicz, *Księga dwunasta*. W: *Dzieła*. Wyd. Narodowe. T. 4: *Pan Tadeusz*. Objąsnienia J. Krzyżanowski. Warszawa 1949, s. 329.

² Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny: Cyprian Norwid – Julian Klaczko*. Warszawa 1981. W ośrodku poznańskim zainaugurowano również serię wydawniczą „Polemika Krytycznolite- racka w Polsce”. Warto też przypomnieć, że wyczulenie na polityczny nerw literatury romantycz- nej stało się mocną stroną badań poznańskich dzięki pracom Jarosława Maciejewskiego.

Maurycego Mochnackiego, któremu zresztą poświęcono w Poznaniu niejedną pracę: „Gdzie nie masz żadnego przeciwnictwa, tam nie masz ruchu. Wszystko z czymś innym wiedzy przeciwnictwo. A gra tych przeciwnictw sprawuje najpiękniejszy fenomen – fenomen życia!”³

Badacze sporów samym już wyborem tematu przyznają im głęboki sens kulturotwórczy, dając świadectwo przekonaniu o polifonicznym, jeśli nie wręcz kakofonicznym, charakterze rodzimego dziedzictwa. Dlatego też starają się z równie natężoną, nieuprzedzoną uwagą wysłuchać obydwu skonfliktowanych stron, żadnej nie uprzywilejowując. Podobnie dzieje się w książce Fiecki. W proponowanej przez niego perspektywie badawczej – do narodowego dziedzictwa należą nie tylko dzieła Mickiewicza i Krasińskiego traktowane z osobna, lecz także, a nawet zwłaszcza, spór między tymi twórcami. „Nasz” jest spór, a nie jedna bądź druga jego strona. Jeśli Krasiński ma w omawianej publikacji więcej do powiedzenia niż Mickiewicz, to wyłącznie dlatego, że autor *Nie-Boskiej komedii* nieporównanie częściej od swego przeciwnika obierał rolę polemisty.

W stosunku do książki Trojanowiczowej pracę tutaj recenzowaną wyróżnia silniej niż w poprzednich słyszalny głos uczonego. Wynika to stąd, iż Fiecko stawia przed sobą zadanie podwójne. Chce nie tylko zdać sprawę ze sporu między Krasińskim a Mickiewiczem, ale też przekonać czytelnika co do najwyższej rangi odtwarzanej kontrowersji. Prawdę zaś mówiąc, staje przed problemem bardziej jeszcze zawiłym. Sam bowiem pomyśl, by opisywać relacje między tymi akurat poetami w kategoriach sporu (debaty), nie jest bezdyskusyjny. O pułapkach, które trudno było autorowi recenzowanej książki ominąć, będzie okazja powiedzieć w toku omawiania zaproponowanych przezeń rozwiązań szczegółowych.

Na samym początku swej pracy badacz odnosi się do *Antagonizmu wieszczów*, rozprawy z 1925 roku, by podważyć ciche założenie Manfreda Kridla, iż to wystąpieniu Słowackiego przeciw Mickiewiczowi należy się palma pierwszeństwa „w nasyconej polemikami epoce polskiego romantyzmu” (s. 11). Fiecko proponuje zmienić zarysowaną tam hierarchię sporów romantycznych z tego względu, że – po pierwsze – Krasińskiego i Mickiewicza postrzegano jako osobistości równorzędne już w XIX wieku (Słowackiemu na ogół odmawiano takiej pozycji względem wielkiego konkurenta); po drugie zaś – bohaterowie „najważniejszego sporu” wadzili się o kwestie fundamentalne dla życia zbiorowego: o „ideę narodu, stosunek do Innego (zwłaszcza do Żydów) i do wroga (zwłaszcza do Rosji i Rosjan), do religii i Kościoła [...]” (s. 12). Do wstępnie wymienionych zagadnień autor recenzowanej książki – w miarę jej powstawania – dodaje inne, bardziej szczegółowe: emancypacja kobiet, rewolucja, demokracja, przyszłość szlachty, terroryzm, towianizm... Krótko mówiąc, przed czytelnikiem rozprawy odsłania się całe spektrum tematów w XIX stuleciu gorących, żywo dyskutowanych, wyznaczających linie starć ideowych i politycznych. Na oczach czytelnika rozgrywa się wieloaktowy dramat i teatr idei.

W intencji badacza spór między Krasińskim a Mickiewiczem ma większą rangę aniżeli „antagonizm wieszczów” szczególnie z tego względu, że jedynie ten pierwszy konflikt zakorzenił się w ówczesnej świadomości zbiorowej. Zdaniem Fiecki: „Kridl wiedział, że, budując wizję pojedynku wielkich i bez mała równorzędnych duchów, kreuje fakt możliwy do uzasadnienia z punktu widzenia historyka literatury, ale niezgodny ze świadomością ludzi zaangażowanych w życie publiczne w okresie między powstaniem” (s. 11).

Swoją pozycję odnośnie do przedmiotu badań rozpoznaje więc autor recenzowanej książki jako daleko bardziej stabilną aniżeli sytuacja wyjściowa Kridla. Tymczasem sama bieżąca recepcja „najważniejszego sporu”, na którą się Fiecko, oględnie zresztą, powołuje,

³ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Oprac., przedm. Z. Skibiński. Łódź 1985, s. 90.

by umocować swoje racje⁴, stanowi zagadnienie nad wyraz skomplikowane – choćby przez to, że Krasiński w jakiejś mierze zakulisowo ją współtworzył i że w owej recepcji częściej grały rolę interesy i rachuby niżli potrzeby natury poznawczej. Jeśli poetów ze sobą zestawiano – i za ich życia, i w latach późniejszych – to nierzadko po to, by jednego z nich wywyższyć kosztem drugiego, nie zaś w intencji bezstronnego porównywania ich ofert światopoglądowych i artystycznych. W gruncie rzeczy więc nie tylko *Antagonizm wieszczów* powinien być polemicznym punktem odniesienia dla koncepcji „najważniejszego sporu romantyków”, ale i klótnie o ranking poetów rozmaicie motywowane, toczone od lat czterdziestych XIX wieku. W książce Fiecki, szczęśliwie, o ranking nie chodzi w ogóle. Najpierw chodzi w niej o sprawy – istotne dla tamtych i późniejszych czasów – co do których poeci nie zgadzali się ze sobą: w jednych diametralnie, w innych po części. Ale chodzi badaczowi jeszcze o przebieg polemiki. Chodzi też o sam jej styl. I tu, oczywiście, otwiera się pole dla wątpliwości. Bo co innego przedstawić listę kwestii spornych, a rzecz inna – pokazać spór jako rodzaj publicznego spektaklu o własnej dramaturgii, który dzięki temu, że rozgrywany jawnie, staje się treścią ówczesnej świadomości zbiorowej. W owej drugiej perspektywie autorowi nie udało się ustrzec zarówno przed pewnymi niekonsekwencjami, jak i przed unikami.

Deklarując skupienie uwagi na sprawach światopoglądowych (kwestie estetyczne zostaną ledwie odnotowane), Fiecko nie konfrontuje ze sobą – czego się można było obawiać i co nieraz zachodzi przy tak określonym polu zainteresowań – idei wypreparowanych z tekstów i okoliczności sytuacyjnych, lecz zderza ze sobą konkretne wyrażenie poglądów. Zderza zresztą nie tylko wypowiedzi czy całe utwory, ale też osoby. W jego rozważaniach istotną rolę odgrywają bezpośrednie spotkania Krasińskiego z Mickiewiczem: w Szwajcarii w 1830 roku i w Rzymie w 1848 roku. Spotkania te stanowią swego rodzaju kłamrę dla konfrontacji dokonujących się poprzez utwory, a zarazem akcentują dramatyczny przebieg relacji między poetami. Porządkują również kompozycyjnie pierwszą część książki, zatytułowaną *Najważniejszy spór romantyków*, w której obowiązuje układ problemowy, acz wolny od lekceważenia chronologii. Dzięki ramie biograficznej idee nie krążą w nieokreślonej przestrzeni kongenialnej, skolacjonowanej z tradycją badawczą pamięci filologa (skądinąd w książce szeroko uwzględniana), lecz zyskują wymiar życiowo-praktyczny.

W części drugiej, *Bóg – historia – zło (w tekstach Mickiewicza i Krasińskiego)*, Fiecko dopowiada i rozwija niektóre wątki z części pierwszej, jednak nie podporządkowuje już swego wywodu dialektyce sporu między poetami. Zagadnieniom tak przepastnym jak Bóg, historia czy zło każdy z nich zmuszony był stawiać czoła na własny rachunek. W tej partii książki żywioł polemiczny znajduje inne ujście. Mniej zaabsorbowany polemiką Krasińskiego z Mickiewiczem, badacz sam chętniej wszczynają historycznoliterackie potyczki. W pracy tak pomyślanej dyskusja należy wręcz do świadomie wypełnianych autorskich obowiązków; spór Krasińskiego z Mickiewiczem anonsuje się w niej jako „nieprzedawniony” (s. 12).

Kwestie kontrowersyjne, wskazane w tytułach poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów omawianej książki – „Skład zasad” i spór o idee narodu, Spór o miejsce Żydów wśród Polaków, Co zrobić z Rosją?, Mesjanistyczny spór o czyn, Towianizm według Krasińskiego i kwestia granic krytyki Kościoła katolickiego – należą do pytań wciąż żywych w świecie polskim. Nie ma co do tego dwóch zdań. Jak bardzo potrafią dzielić, widać chociażby przy okazji burzliwie obchodzonych rocznic 11 listopada, dyskusji wokół kolejnych publikacji Tomasa Grossa, ostatnich filmów o stosunkach polsko-żydowskich: Agnieszki Holland (*W ciemności*) i Władysława Pasikowskiego (*Pokłosie*), w kontrowersjach wokół Radia Maryja i Telewizji Trwam czy szerzej – religijności radiomaryjnej... Niewątpliwy pożytek z książki

⁴ Czytelnika odsyła badacz do opinii zgromadzonych w rozprawie H. Markiewicza *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów* (w: *Z historii literatury polskiej*. Kraków 1996. *Prace wybrane Henryka Markiewicza*. T. 2).

Fiecki polega na tym, że jej lektura uświadamia czytelnikowi XIX-wieczne antecedencje całkiem współczesnych rozdźwięków w opiniach. Przy czym autor nie stara się skracać dystansu między przeszłością a terażniejszością za cenę redukcji problematyki do elementów łatwo poddających się aktualizacji. Przeciwnie, „najważniejszy spór romantyków” przedstawia jako fenomen o wielu płaszczyznach, odcieniach i odniesieniach. Mimo tych zawłości Fiecko prowadzi wywód klarownie i po męsku. Dba, by różnica między stanowiskami zarysowała się dobitnie. Polemika z pewnością sprawdza się tu jako sposób prezentacji wyników badań.

W rozdziale drugim części pierwszej, zatytułowanym „*Skład zasad*” i *spór o idee narodu*, skonfrontowano poglądy obydwu poetów dotyczące koncepcji wspólnoty narodowej, formułowane w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, a kulminujące w ich rzymskim starciu w 1848 roku. Najogólniej rzecz ujmując, Mickiewicz (podobnie jak Kościuszko i Lelewel) opowiadał się za definicją narodu republikańsko-obywatelską. Krasiński natomiast skłaniał się ku „formule etnocentrycznej [...]” (s. 45), wedle której o przynależności do narodu polskiego decydują wspólne korzenie etniczne, język oraz religia (s. 45–46). Pierwsza z formuł miała charakter otwarty i demokratyczny, zakładała równość wszystkich obywateli wobec prawa bez względu na pochodzenie etniczne i wyznanie, a także pleć, druga – zamknięty i hierarchiczny. Ta druga bowiem obejmowała tylko szlachtę i chłopów, w pierwszej było miejsce też dla Żydów. Mickiewicz nie stronił od rozwiązań radykalnych, Krasiński obierał stanowisko konserwatywne.

Pośród wielu zagadnień szczegółowych związanych z koncepcją narodu osobno został omówiony problem stosunku obu poetów do kwestii żydowskiej (część I, rozdział 3: *Spór o miejsce Żydów wśród Polaków*). Że problem to ważny i wciąż powracający, nikogo nie trzeba przekonywać. W książce Fiecki nie mogło go zabraknąć m.in. ze względu na polemikę, jaką prowadził Mickiewicz z autorem *Nie-Boskiej komedii*, protestując przeciw wątkowi antysemitkiemu w tym dramacie.

Kwestię żydowską ujmuje Fiecko wieloaspektowo. Ważne jest dla niego, jak odnosili się obaj poeci do Żydów prywatnie, a jak publicznie, oraz jak zmieniały się ich poglądy z biegiem lat i wydarzeń, co sądzili na temat judaizmu, co na temat konspiracji, jaki mieli stosunek do asymilacji i chrystianizacji ludności żydowskiej. Jest to cenny fragment książki Fiecki, mimo że w historii literatury zagadnienie to nieraz już podejmowano. Autor przypomina, że kontrowersja między Krasińskim a Mickiewiczem, wyrażająca się poprzez kreacje literackie (przechrztów w *Nie-Boskiej komedii* i Jankiela w *Panu Tadeuszu*) oraz poglądy formułowane wprost, stanowiła jeden z rozdziałów debaty o kwestii żydowskiej, toczącej się na emigracji i w kraju po powstaniu listopadowym. Fiecko wskazuje też na kontekst europejskiego „świeckiego antysemityzmu” (s. 75). Zastanawia się, czy jako krytyczny komentator wzrostu ekonomicznego i politycznego znaczenia Żydów w Europie nie mieściłby się Krasiński w nurcie, który Hannah Arendt nazywa „arystokratycznym antysemityzmem [...]” (s. 100). Antysemityzm Krasińskiego niejedno bowiem miał źródło, ale – co z rozważań tu omawianych wynika – w swojej wersji publicznej stanowił konsekwencję idei narodu jako wspólnoty zamkniętej, a zamkniętej, bo zagrożonej ze wszystkich stron, od zewnątrz i od środka.

W sprawie wroga zewnętrznego – Rosji (część I, rozdział 4: *Co zrobić z Rosją?*) – Krasiński jest tak samo nieustraszony jak w przypadku Żydów. Jego antyrosyjskość, czego dowodził Fiecko już we wcześniejszej swojej książce o autorze *Irydiona*, nie zna wahań. Stanowisko Mickiewicza opisać trudniej. W dramatycznej części *Dziadów* drezdeńskich poeta przepowiadał „moralne przeobrażenie rosyjskiej wspólnoty [...]” (s. 108), *Ustęp* zaś raczej nie stwarzał podstaw do takiej nadziei. Ambivalencja, ale innego rodzaju, cechowała również podejście do Rosji prezentowane w prelekcjach paryskich. Mickiewicz szukał wówczas remedium na antagonizm wewnątrzsłowiański. Piętnował charakterystyczny dla władzy w Rosji „mongolizm” jako niesłowiański model polityczny, lecz zarazem ulegał fascynacji „formułą charyzmatycznej więzi, jaka w Rosji spaja władcę i naród [...]” (s. 112). Fiecko stwierdza, że po-

glądy Krasińskiego na Rosję kształtowały się pod wpływem Mickiewicza, że obaj podobnie opisywali samowładztwo rosyjskie czy istotę waśni polsko-rosyjskich. Mickiewicz chciał Słowian jednać. Wierzył, iż możliwa jest Rosja przeobrażona, wolna od caryzmu, więc i od pansławizmu. Krasiński z kolei nie liczył na polityczną metamorfozę Rosji, widział w niej śmiertelne zagrożenie dla Europy. Jego zdaniem, Europie groziły dwa niebezpieczeństwa: jedno czyhało ze strony wewnętrznych ruchów rewolucyjnych, drugie stanowił rosyjski imperializm, który miał zresztą sojuszników w zachodnich rewolucjonistach. Krasiński wręcz podejrzewał dyplomację Rosji o potajemne ich wspieranie. Rozważania Fiecki o podobieństwach i różnicach w poglądach obu poetów na Rosję pozwalają stwierdzić nie tylko, jak daleko sięgał wpływ starszego na zapatrywania młodszego, ale uprawniają do potraktowania jednoznacznie wrogiej postawy Krasińskiego wobec Rosji jako wręcz odpowiedzi na niebezpieczną, zdaniem autora *Irydiona*, pojednawczość Mickiewicza w tym względzie.

Kolejne płaszczyzny konfrontacji między poetami wylaniają się w rozdziale 6 części I, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi: spór w latach czterdziestych, kulminacja rzymska i epilog*. Fiecko przekonująco dowodzi, jak uporczywie autor *Przedświtu* krążył w swoim piśarstwie wokół Mickiewicza, który wówczas wcale nie mniej mu dawał do myślenia niż Georg W. F. Hegel czy August Cieszkowski. Tym razem kontrowersja dotyczy idei czynu, a w dalszej części rozdziału – oceny towianizmu i Kościoła katolickiego.

Serię analizowanych przez Fieckę w tym fragmencie wypowiedzi otwiera artykuł *O Juliuszu Słowackim*, czytany tu – wbrew tytułowi oraz tradycyjnej lekturze – przede wszystkim jako apologia Mickiewicza. Poświęcone autorowi *Nie-Boskiej komedii* partie prelekcji paryskich miały być, zdaniem badacza, odpowiedzią na ów artykuł. Krasiński nie doczekał się natomiast Mickiewiczowskiego komentarza do *Przedświtu*, na który twórca poematu liczył, co było zrozumiałe, zważywszy na związek mesjanizmu „przedświtowego” z ideą mesjaniczną *Książ narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Zresztą kwestia ta nurtowała Krasińskiego latami. Przeciw mesjanizmowi *Książ* zwracał się – według Fiecki – wielokrotnie, pisząc *Irydiona*, *Przedświt*, *Psalmy przyszłości*, *O stanowisku Polscy z Bożych i ludzkich względów*. W toku ponawianej polemiki tyleż trzymał się od Mickiewicza na dystans, co mu ulegał. Wyrzekł się bowiem światopoglądu katastroficznego w takim sensie, że podporządkował go „koncepcji zbawczej misji Polski [...]” (s. 161). Nie posunął się też tak daleko, by zgodzić się z Mickiewiczem co do rewolucji jako środka służącego przemianie świata. Wybrał mozolną „pracę pokoleń [...]” (s. 163).

W związku z towianizmem Fiecko podejmuje dyskusję z obiegową w pracach historycznoliterackich opinią o jednoznacznie negatywnym stosunku Krasińskiego do tego fenomenu. Analiza wypowiedzi epistolarnych poety układa się według badacza w inny zgoła obraz: „Towianizmowi [...] Krasiński zawdzięczał [...] w pewnej fazie swojego rozwoju więcej, niż dotąd się sądzi [...], doprecyzował własny system mesjanistyczny, swoją koncepcję czynu” (s. 197). Ku zdecydowanej krytycznej ocenie przechylił się dopiero w latach Wiosny Ludów, obserwując rzymskie ekscesy Mickiewicza.

Do towianizmu zbliżał też Krasińskiego jego krytycyzm wobec Kościoła katolickiego. Tyle że poeta nie występował przeciwko Kościołowi publicznie, nie chcąc szkodzić instytucji istotnej dla narodowego *morale* w dobie niewoli. Na uwagi krytyczne pozwalał sobie w listach prywatnych. Mickiewicz natomiast jawnie atakował „Kościół urzędowy” (s. 203) w imię wójającego.

Jeśli książkę Fiecki zechce ktoś przeczytać po to, by zobaczyć, w jakich sprawach i do jakiego stopnia poglądy Krasińskiego rozchodziły się z poglądami Mickiewicza, nie dozna zawodu. Dowie się ponadto czegoś więcej: jakie kwestie w ogóle stanowiły wtedy fundament dla zbiorowego samookreślenia, jakie ich rozwiązania mieściły się w głowach, między jakimi poglądami można i trzeba było wybierać.

Doniosłość kontrowersji widzi badacz – o czym już nadmieniałam wcześniej – również w stylu prowadzonej debaty, nie tylko w jej przedmiocie. Polemistom chodziło bowiem „o war-

tości i zasady, a nie o poniżenie adwersarza [...]” (s. 236), co ich korzystnie odróżnia od uczestników debat dzisiejszych. Surowa ocena praktyk aktualnie obserwowanych każe Fiećce odnieść się aprobatywnie do decyzji Krasińskiego, żeby nie ze wszystkimi swoimi poglądami występować na forum. Stąd przedstawiony w książce „najważniejszy spór romantyków” miał przebieg jawny tylko częściowo, po trosze zaś toczył się w listach prywatnych. Dzięki temu nie był tak ostry i bezwzględny, jak mógłby być, gdyby poeci nie zdobyli się na powściągliwość. Dlaczego tak postąpili? „Powiedzieć, że z przyczyn estetycznych, z racji smaku, z niechęci do niegodziwych metod prowadzenia sporu, to o wiele za mało. W ich obustronnie skrywanym sporze [...] jedna rzecz ujmuje [...] najbardziej. Szacunek, starodawny respekt dla adwersarza. Przyjaźń, czy też przyjacielska miłość, nieprzekreślona pomimo uświadamianej różnicy. Wzajemna lojalność wreszcie, nawet jeśli nie było tu pełnej symetrii. W latach czterdziestych, ale też wcześniej i później, wielu ludzi, gromadne koterie, atakowały Mickiewicza. Krasiński do nich nie dołączył, choć chciałoby się, żeby umiał też częściej jawnie stawać w jego obronie. [...] z pewnością zadawał sobie nieraz pytanie: co Polska zyska i co straci, jeśli zniszczony zostanie, własnymi rękami, jej największy poeta i autorytet, niezależny myśliciel i człowiek wielkiej odwagi cywilnej. I wiedział, że nic nie zyska, a szkody będą ogromne i długowieczne. Nie tylko zatem osobista lojalność, ale też lęk o wspólnotowe koszty wstrzymywały Krasińskiego przed napisaniem własnej wersji *Dwóch ideałów polskich*, wydobycia na powierzchnię najważniejszego w polskim romantyzmie antagonizmu wieszczów” (s. 234–235).

Przytoczona wykładnia nie w pełni zadowala. Stwarza wrażenie, że uczestnicy sporu mogli swobodnie decydować, o czym mówić głośno, co przemilczeć, a co zwierzyć zaufanemu gronu znajomych. Otóż takiej swobody nie doświadczali. Sporu nie da się toczyć publicznie w sytuacji, kiedy nie ma po temu warunków. Gdzie bowiem na ubitej ziemi mieliby się spotykać Mickiewicz z Krasińskim? Nazwisko pierwszego nie pojawiała się w obiegu krajowym, drugi zaś, obywatel paszportowy, z obawy przed restrykcjami urzędowymi niczego, co ogłaszał drukiem, nie podpisywał własnym nazwiskiem. W dodatku organizował kampanie dezinformacyjne, żeby zacierać ślady prowadzące od dzieła do autora. Rozważania o „najważniejszym sporze” jako debacie publicznej co i rusz ginącej w zamęcie prywatnych anekdot powinny przeczornie uwzględnić relację między Bezimiennym a Krasińskim.

Nie chciałabym ujmować szlachetnych intencji ni Krasińskiemu, ni Mickiewiczowi, lecz próbując zrozumieć ich postępowanie, należałoby oświetlić całą komplikację położenia obydwu poetów. W przypadku Mickiewicza trzeba pamiętać, iż dobijał się on o duchowe przywództwo wśród emigrantów, starając się równocześnie i bezskutecznie o sformalizowanie statusu emigranta. Że wielbiono tego poetę jako wieszczka, ale też strofowano za patriotyczną nierychliwość. Krasińskiego z kolei ograniczało piętno ojcowskiej zdrady, krepował wzgląd na bezpieczeństwo rodziny i majątku.

Nie wydaje mi się także, by w omawianym sporze można było bezdyskusyjnie wyznaczyć granicę między publicznym a prywatnym obiegiem informacji i opinii. Kiedy dziedzina publiczna funkcjonuje tak osobliwie jak w Polsce podzielonej, również prywatna doznaje zawirowań. Krasiński, który nie miał szans jawnie wyrażać swoich poglądów na własny rachunek, używał korespondencji, by pośrednio, przez osoby drugie i trzecie, po swej myśli wpływać na opinię publiczną. Lektura listów przekonuje, jak skomplikowane i wielopoziomowe nieraz gry prowadził wobec swoich adresatów. Można więc podejrzewać, że antymickiewiczowskiej kampanii konserwatystów nie tyle był przeciwny, ile uczestniczył w niej *per procura*.

Staranie, by oddać kształt merytoryczny sporu i jego styl, nie obejmuje całej problematyki książki Fiećki. Wykład uporządkowany wedle kwestii spornych łączy się tu z opowieścią o powiązaniach (od ich początków po finał) między Krasińskim a Mickiewiczem. Ramę tej opowieści stanowią, przypominam, dwa spotkania bezpośrednie poetów: pierwsze w 1830, drugie w 1848 roku. Obydwa znamy z jednostronnej relacji Krasińskiego. Zdałyby się na kanwę scen dramatycznych. Bądź co bądź, Krasiński dramata układać potrafił. Najpierw

doszło do widzenia się młodego adepta literatury z Geniuszem, który mu objawił prawdziwy sens twórczości. Potem zaś spotykali się już w zgoła innych wcieleniach. Stanęli naprzeciw siebie dwaj giganci, autorytety, duchowi potentaci. Z pojedynku żaden nie wyszedł pokonany, ale też żaden go nie wygrał.

Książka Fiećki pokazuje, że spotkanie z Mickiewiczem zaważyło na całej drodze pisarskiej Krasińskiego. Jego najistotniejsze dzieła powstały w odpowiedzi na idee Mickiewiczowskie. W rozprawach publikowanych w prasie (z 1830 i 1841 roku) Krasiński składał Mickiewiczowi hołdy jako pierwszemu twórcy nowej literatury polskiej. Wręcz go uświęcał jako jej kamień węgielny. Krytyczne oceny poczynił Mickiewicza, wprost formułowane obawy o ich skutki dla narodowej sprawy, zachowywał dla siebie i przyjaciół, z którymi komunikował się listownie. Można odnieść wrażenie, że nieomal kroku nie postąpił bez oglądania się na dzieło Mickiewicza. Stał się konserwatystą w wyniku reakcji na jego radykalizm. Wolno by rzec bez wielkiej przesady, że stwarzał sobie na przeciwieństwo Mickiewicza i poniekąd nawet wbrew sobie, bo na przekór autentycznej fascynacji jego postacią. Badacz o innym warsztacie metodologicznym aniżeli Fiećko znalazłby tu łącznie powód do spostrzeżeń na temat kompleksu czy też obsesji Krasińskiego na punkcie autora *Dziadów*.

Nie chcę przy tym powiedzieć, iż odczuwam brak tego poziomu analizy. Nic podobnego. Mam natomiast wrażenie, że zachodzi w omawianej książce interferencja dwóch nie dających się w pełni uzgodnić porządków interpretacji: pierwszy wiąże się z pytaniem o spór między Krasińskim a Mickiewiczem, drugi dotyczy intensywności i zakresu wpływu – także wpływu przez negację i obsesję zaprzeczeń – Mickiewicza na Krasińskiego.

Badacz deklaruje we wstępie recenzowanej książki swoje zainteresowanie „ideowym sporem [...]” (s. 7), ale zaraz potem zagadnienie komplikuje, próbując – chyba nazbyt skwapliwie – opisać zależności między Krasińskim a Mickiewiczem w kategoriach inspirowanych *Lękiem przed wpływem* Harolda Blooma. Spośród sześciu zabiegów rewizyjnych proponowanych przez amerykańskiego literaturoznawcę – w odniesieniu do relacji między efebem (poetą początkującym) a prekursorem – Fiećko wybiera wariant tessera, polegający na „dopełnieniu i antytezie” (s. 28). Kwestia, czy kwalifikacja ta przekonuje, mniej jest istotna od pytania zasadniczego: czy Bloomowska koncepcja skutecznie wspiera kierunek interpretacji proponowany w omawianej książce, czy może raczej zamazuje perspektywę wstępnie sygnalizowaną? Z pewnością włączenie Blooma do rozważań konsternuje wnikliwego czytelnika, ponieważ, w efekcie, bez uprzedzenia utożsamia się zagadnienie sporu z problematyką wpływu. I nie w tym rzecz, by pisząc o jednym, w ogóle nie brać pod uwagę drugiego. Warto wszelako kwestie te przynajmniej rozdzielić. Każda z nich bowiem wymaga osobnych narzędzi interpretacyjnych, innej problematyzacji. Pisząc o wpływie, Bloom zastanawia się nad regułami, wedle których poeta uwewnętrznia dzieło swego prekursora, by się przed nim obronić. Celem tych operacji jest indywidualizacja, stawanie się sobą dzięki przezwyciężeniu obcych wpływów. Pytając o wpływ w sensie Bloomowskim, uzyskujemy dostęp do złożonej struktury poszczególnych utworów, utkanych z cudzych inspiracji i z reminiscencji, których sam twórca nie do końca jest świadom albo też nie chce się do nich przyznać.

Jeśli zaś badacz podejmuje zagadnienie sporu, śledzi jego wymiar publiczny. Zastanawia się, gdzie, kiedy, wobec – w obliczu – kogo i o co spór się toczy. Jak dalece jego uczestnicy decydują o przebiegu i charakterze debaty, w jakim stopniu liczyć się muszą z czynnikami zewnętrznymi. Co z niej wynikało na bieżąco, a co wynikło w przyszłości. Fiećko dostrzega także, kiedy aktorzy schodzą z publicznego widoku, ściszą głos, zmieniają audytorium.

Autor książki o „najważniejszym sporze” wyraźnie nie zadowala się perspektywą wskazaną w tytule. Od sporu płynnie przechodzi do wpływu, od polemiki do aluzji czy też nawiązania intertekstualnego. O oddziaływaniu Mickiewicza na młodszego poetę traktują zwłaszcza dwa rozdziały części I: *Mickiewicz według Krasińskiego w latach trzydziestych i W cieniu „Salonu warszawskiego”*. Kilka uwag o dramacie Krasińskiego „[Rok 1846]”. W pierwszym

Nie-Boska komedia zostaje odczytana jako odpowiedź na *Dziady* drezdeńskie. *Irydion* z kolei wiąże badacz z *Księgami narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (dotąd *Irydion* na ogół bywał łączony z *Konradem Wallenrodem*). Wpływ Mickiewicza – czego dowodzi interpretacja – przynosi tu dobre efekty literackie. *Nie-Boska komedia* jako „ideowe przeciwieństwo” *Dziadów* (s. 30) stanowi wypowiedź zarazem mocną i spójną. W obu tych utworach autorzy wybiegają daleko w przyszłość. Mickiewicz – historiozof nadziei – uzależnia to, co nastąpi, od wyniku walki między narodem polskim a Rosją, między rzecznikami wolności a despotyzmem. O wynik jest spokojny, bo Opatrzność gwarantuje mu zwycięstwo wolności i dobra. Krasiński – katastrofista – spodziewa się z kolei, że wielki konflikt społeczny, który doprowadzi do zerwania związku z Opatrznością, nieodwołalnie przypieczętuje los cywilizacji zachodniej. Mickiewicz okazuje się optymistą również co do szans na odrodzenie moralne grzeszników. Krasiński upadłym wszelką nadzieję odbiera.

W drugim z wymienionych wcześniej rozdziałów – *W cieniu „Salonu warszawskiego”* – wpływ Mickiewicza na twórczość Krasińskiego poświadczony jest przez fragment dramatu, który, zdaniem badacza, jako całość miał odnosić się polemicznie do części III *Dziadów*, a zarazem kontynuować dzieło poprzednika (s. 132). „W centrum uwagi [Krasiński] umieszczał – podobnie jak Mickiewicz – kwestie narodowej martyrologii i represyjnej polityki carskiej władzy” (s. 140). Fiećko przypuszcza, iż praca nad dramatem została przerwana w związku z wypadkami 1846 roku. Można jednak domniemywać, że przyczyna porzucenia planów tkwiła w zbyt daleko idącej zależności powstającego utworu od *Dziadów*. Fragment, którym dysponujemy, pozwala mówić tylko o długach, jakie Krasiński wobec Mickiewicza zaciągnął, własny kierunek autora *Irydion* rysuje się nader mgliście.

Skójarzenie tych dwóch perspektyw interpretacyjnych – problematyki sporu i problematyki wpływu – daje efekt ciekawy, chociaż przez Fiećkę nie całkiem zamierzony. Czego zresztą wcale nie mam mu za złe. O ile bowiem na jednym poziomie interpretacyjnym badacz obserwuje debatę skupioną wokół wielkich tematów i prowadzoną w stylu budzącym jego najwyższy szacunek, o tyle na drugim – śledzi dramatyczną, a miejscami wręcz tragiczną, psychomachię Krasińskiego, zmagającego się, na próżno przecież, z autorytetem czy charyzmą Mickiewicza.

Poeci – oglądani w perspektywie sporu – świecą jasnym blaskiem swojej odwagi w myśleniu, odpowiedzialności za wspólnotę. W perspektywie wpływu natomiast jeden drugiego tyleż inspiruje, ile inspirując wyjaławia. *Ethos* i konieczność – tak również brzmieć by mógł podtytuł tej książki.

Abstract

ELŻBIETA DĄBROWICZ University of Białystok

ETHOS AND NECESSITY

The author of the book convincingly proves that the most seminal argument of the Polish Romanticism was the controversy between Zygmunt Krasiński and Adam Mickiewicz.